

KOBIETY W OBOZACH HITLEROWSKICH I ŁAGRACH SOWIECKICH – WALKA O PRZETRWANIE

Streszczenie: W artykule przedstawiono sytuację kobiet więźniarek w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i sowieckich łagrach różnych typów podczas II wojny światowej. Analizowano zarówno czynniki utrudniające, jak i ułatwiające przeżycie w ekstremalnych warunkach oraz postawy więźniarek.

Słowa kluczowe: *Trzecia Rzesza, Związek Sowiecki, obozy koncentracyjne, obozy pracy, kobiety, II wojna światowa*

Pobyty w różnych rodzajach miejsc odosobnienia i karnych obozach (pracy, koncentracyjnych, a nawet zagłady) reżimów totalitarnych stanowił wielką traumę, której więźniowie nie mogli pozbyć się do końca życia. Szczególnie dotkliwy był dla kobiet, ze względu na ich fizjologię. Literatura piękna i opracowania naukowe dotyczące martyrologii obozowej III Rzeszy i Archipelagu Gułag w ZSRS jest już bardzo obfita, temat fascynuje i wciąż pojawiają się nowe opracowania naukowe, gdy odchodzi już pokolenie świadków. Trauma osobistych przeżyć stała się tematem twórczości literackiej polskich pisarek, które doświadczyły krótszego lub dłuższego pobytu w obozach, m.in.: Seweryny Szmaglewskiej, Zofii Posmysz, Zofii Kossak-Szczuckiej. Opisywały one własne i innych przeżycia, tworzyły na ich kanwie zbeletryzowane dzieła literatury faktu¹. Zbiór relacji

¹ S. Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau* (1945); Z. Kossak-Szczucka, *Z otchłani. Wspomnienia z łagru* (1946); Z. Posmysz, *Pasażerka* (1962) i *Wakacje nad Adriatykiem* (1970).

więźniów niemieckich obozów – pracowników służby zdrowia opublikowany został w specjalnym numerze „Przeglądu Lekarskiego” (1965), poświęconym zagadnieniom lekarskim okresu hitlerowskiej okupacji. Znajdujemy w nim relacje kobiet i o kobietach. Podobny charakter dokumentacyjny ma publikacja Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu* (2017), stanowiąca pokłosie projektu badawczego *Kobiety wobec totalitaryzmów*², w której z ponad 2 tysięcy relacji wybrano 15 opowieści. Z czasem pojawiała się głębsza, socjologiczna analiza tych doświadczeń, jakiej dokonała prof. Anna Pawełczyńska³, oraz próby Barbary Czarneckiej monograficznego ujęcia pobytu kobiet w łagrach⁴ i seksualnej pracy przymusowej – pióra Joanny Ostrowskiej⁵. Sytuacja polityczna powojennego półwiecza spowodowała, że posiadamy znacznie więcej informacji dotyczących okupacji hitlerowskiej aniżeli martyrologii na Wschodzie, która przez dziesięciolecia była w kraju tematem tabu, podejmowanym na emigracji i publikacje powstające w tzw. drugim obiegu, poza zasięgiem cenzury.

Na podstawie bardzo obszernej literatury faktu i opracowań naukowych, w tym artykule interesować nas będzie próba ustalenia czynników umożliwiających bądź utrudniających przetrwanie w ekstremalnych warunkach obozowych oraz postaw kobiet, które przyczyniły się do przeżycia tego piekła.

Środowisko kobiet znajdujących się w zarówno w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, jak i sowieckich łagrach (obozach pracy, karnych koloniach) było bardzo zróżnicowane pod względem narodowym, religijnym, wiekowym, socjalnym i kulturowym. Kobiety w wielkich wie-

² *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, oprac. M. Burko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017 [+audiobook: <http://bookstore.dsh.waw.pl/bookstore>].

³ A. Pawełczyńska, *Wartość a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973.

⁴ B. Czarnecka, *Kobiety w łagrze. Zarys doświadczenia*, Kraków 2018.

⁵ J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.

lonarodowych państwach – III Rzeszy i Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich – należały do różnych grup narodowych i etnicznych, wiekowych, klas i warstw społecznych, środowisk kulturowych. Były wśród nich zarówno obywatelki tych państw, jak i kobiety z podbitych krajów i zniewolonych narodów. Były więźniarki polityczne, kryminalne i przedstawicielki elit intelektualnych represjonowane w wyniku eksterminacyjnej polityki władz, jak i osoby przypadkowe, ofiary przypadkowych akcji, jak naruszenia przepisów administracyjnych w ZSRS i III Rzeszy czy „łapanek” ulicznych praktykowanych przez Niemców w okupowanej Polsce. Niektóre narodowości w pierwszej kolejności przeznaczone były do eksterminacji. W niemieckich obozach dotyczyło to zwłaszcza Żydów, zwożonych z podbitych krajów Europy całymi rodzinami, także Romów i – w dalszej kolejności – Słowian. W sowieckich łagrach takie „pierwszeństwo” przypadło w udziale Polakom, a wśród nich zwłaszcza przedstawicielom inteligencji i tzw. klas posiadających, ziemiaństwu, burżuazji, drobnomieszczaństwu i bogatszym rolnikom, w których władza upatrywała groźnego dla budowy nowego ustroju wroga klasowego.

Osadzone kobiety różniły się też pod względem wykształcenia i światopoglądu. Obok intelektualistek znalazły się za drutami także analfabетки lub półanalfabетки o wąskich horyzontach umysłowych, jednak często dużym sprycie życiowym. Obok kobiet religijnych, wierzących w Boga, także ateistki. Różne grupy wiekowe miały swoje specyficzne problemy egzystencjalne i zdrowotne: młodość, macierzyństwo, starość, o których zaspokojenie musiały troszczyć się same.

Czynniki utrudniające przeżycie:

- Bardzo trudne warunki życia w obozie: warunki klimatyczne (zwłaszcza na Syberii Wschodniej i Zachodniej: na północy, dalekim wschodzie i stepach południa ZSRS).

- Bardzo złe wyżywienie. W sowieckich gułagach dla więźniów przeznaczano zupełną ziemniaczaną z przemarzniętej kapusty, którą z braku naczyń nabierano do czego się dało, nawet do czapek i kaloszy. Uzupełnia-

ły ją niewielkie przydziały chleba, uzależnione od rodzaju i kategorii zatrudnienia oraz wydajności pracy⁶. W jadłospisach więźniów znajdowały się także niewielkie ilości kaszy, makaronów, ryb, tłuszczów zwierzęcych, warzyw, soli. „Normy przydziału żywności, w tym i chleba, były w czasie wojny kilkakrotnie zmieniane – ustalił Stanisław Ciesielski. – Do 1944 r. zmiany te polegały na zmniejszaniu podstawowych przydziałów. Katastrofalnie odbijało się to na kondycji fizycznej więźniów i w efekcie na możliwości wykorzystywania ich jako siły roboczej, co stanowiło główną troskę władz obozowych”⁷. Długotrwały głód powodował degenerujące reakcje fizjologiczne, zwłaszcza niedożywionego mózgu, prowadzące do obłądki. Zofia Mączka-Patkaniowska, wtrącona do bunkra w Ravensbrück, zapamiętała na całe życie:

W południe dostałam obiad łagrowy, pięć ziemniaków w łupinie i porcję brukwi w misce. Był to posiłek olbrzymi. Wiedziałam, że muszę wszystko zjeść i że nie wolno mi tyle na raz zjeść. Siłą woli rozgniotłam trzy ziemniaki i zatopiłam je w muszli klozetu. Powoli zjadłam dwa ziemniaki i brukiew. Byłam ogromnie nasycona i już silna. [...] Odtąd otrzymywałam jedzenie bunkrowe, to znaczy codziennie rano porcję kawy i porcję chleba, a co czwarty dzień posiłek południowy: ziemniaki i brukiew. [...] Dzień czwarty – jedzenia nie otrzymałam. Miałam tylko wodę z kranu. Nerki funkcjonowały, przewód pokarmowy opróżniał się, co mnie dziwiło, że ciągle jeszcze znajdowała się treść, brzuch się zapadał, w żołądku głodowe ssanie. Głowę ścisnęła obręcz, oczy zamykałam i miałam uczucie czerwonego światła. Myśli wirowały: jak się umiera z głodu? [...] Szóstego dnia głodu, zimna i ciemności, samotności, zaczęłam mieć zwidywania. Widziałam cudowne kryształowe góry cukru. Jadłam te góry cukrowe, a głód jakby się zmniejszył. Pojawiły się na ścianie wirujące kręgi świetlne i znowu wracały góry cukrowe. Trwałam w tym grobie ciemności i oczekiwaniu śmierci, i dnia następnego – dnia ósmego. W te dni częściej zaglądzano przez okienko w drzwiach. Słyszałam zbliżające się kroki, podnosiłam się do pozycji stojącej i znów

⁶ S. Ciesielski, *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918-1953*, Warszawa 2010, s. 247, 340-341.

⁷ Tamże, s. 341.

opadałam oparta o ścianę. Piłam wodę, widziałam góry cukru kryształowe, słabłam. Musiałam mieć godziny zamroczeń, bo czas biegł jakby szybciej i na dźwięk syreny myślałam: przecież dopiero była syrena i znów syrena? Zacięrały się odgłosy *lagru* tak dobrze już w ciemności poznane, małały cierpienia głodowe, jakbym już nie potrzebowała jeść. Malało całe ciało, czułam jego lekkość⁸.

- Praca ponad siły, prowadząca do szybkiego wycieńczenia przy głodowych racjach żywnościowych. Otto Wolken, który przeżył pobyt w obozie Auschwitz-Birkenau, zapamiętał:

Szczególnie tragiczny był los węgierskich Żydów, którzy przybyli do Oświęcimia niemal tuż przed zakończeniem wojny. Nie chcę tu wspominać o „Meksyku”, czyli o odcinku budowy III (Bauabschnitt III), który był zupełnie jeszcze prymitywny, bez jakichkolwiek urządzeń sanitarnych. Pracowało tam 50 tysięcy węgierskich dziewcząt przez cały dzień zupełnie nago, stąd też nazwa: Meksyk. Śmiertelność w tym obozie była tak potworna, iż przerastała wszystko, co do tej pory działo się w Oświęcimiu. Po dwóch miesiącach pozostały z 50 tysięcy zaledwie resztki, które przesiedlono do obozu B II b⁹.

- Niedostateczna zaopatrzenie odzieżowe (słynne pasiaki i drewniaki, deputaty odzieżowe). W pamięci utrwalił się obraz więźniów w obozach niemieckich w biało-niebiskich pasiakach, czapkach i drewniakach, okrytych jakimiś płachtami zastępującymi ciepłe palta. W sowieckich łagrach w 1939 r. wprowadzono takie nowe normy zaopatrzenia z odzież:

Więźniarkom przysługiwała raz w roku chusta, bluzka letnia, sukienka barchanowa, buty skórzane, 2 ręczniki, średnio 2,5 koszuli białoznianej, 2,5 pary majtek, 3 pary pończoch, 1 para onuc barchanowych, 1 półpalto, 2 pary rękawic wełnianych i 2 pary rękawic kombinowanych. Raz na 2 lata osadzona otrzymywać miała czapkę, fufajkę i walonki, a raz na 4 lata – półkożuszek. Więźniarki pracujące metodami stachanowskimi dodatkowo mogły otrzymać 1 koszulę, 1 parę majtek, 1 ręcznik, 1 parę

⁸ Z. Mączka-Patkaniowska, *Zeznania z bunkra*, „Przegląd Lekarski” 1965, nr 1, s. 136, 137.

⁹ O. Wolken, *Gdy myślę o dzieciach...*, „Przegląd Lekarski” 1965 nr 1, s. 106.

pończoch, 1 parę onuc barchanowych, rękawice wełniane i rękawice kombinowane – także w ramach 3 proc. masy towarowej przypadającej na dany obóz”¹⁰.

W rzeczywistości przydziały odzieży odbiegały znacznie od tych norm, były bardzo niewielkie. Próbowano ratować sytuację, organizując na miejscu w obozach warsztaty odzieżowe.

▪ Bardzo złe warunki bytowania w obozowych barakach, ziemiankach (szczególnie w ZSRS, obejmującym różne strefy klimatyczne).

Na przykład w Kraju Zachodniosyberyjskim [...] na jednego więźnia przypadało średnio 1,25-4 m² powierzchni mieszkalnej, większość więźniów (76,3 proc.) mieszkała wprawdzie w barakach, ale aż 9,3 proc. zakwaterowano w ziemiankach, a 6 proc. w namiotach. Pozostali ulokowani byli w innych pomieszczeniach, głównie gospodarczych. Ziemianki i namioty często przeciekały, były ciemne i zimne. Urządzenia sanitarno-higieniczne znajdowały się w bardzo złym stanie, brakowało w nich opału, a często nawet wody. Mydło było artykułem deficytowym, brakowało bielizny osobistej i pościelowej, co w sumie prowadziło do wszawicy, obejmującej w niektórych przypadkach nawet 70 proc. więźniów¹¹.

Zarówno w ZSRS, jak i terenach III Rzeszy w obozach powszechne były piętrowe prycze, wspólne legowiska, sienniki pełne insektów. Bardzo złe były warunki higieniczne, brak środków czystości, utrudnione korzystanie z łaźni, latryn. Jan Wolny, więzień obozów koncentracyjnych w Dachau i Auschwitz-Birkenau, po latach jeszcze zachował w pamięci widok obozu w Auschwitz:

Straszliwe warunki w obozie kobiecym, stanowiące jakby piekło na ziemi, są trudne do opisania. Obóz ten zbudowany był na terenie podmokłym, nie skanalizowanym, bez ustępów (latryny znajdowały się między blokami), bez instalacji wodnej i studzien z wodą do picia i do utrzymania higieny osobistej, bez twardych dróg i rowów osuszających,

¹⁰ S. Ciesielski, dz. cyt., s. 246.

¹¹ Tamże, s. 247.

bez kostnicy, bez dobrze zorganizowanego szpitala. Błoto było tak duże i grząskie, że kobiety wpadały w nie po kolana, gubiąc pantofle i trzewiki. Zwłoki rzucone poza blokami były po kilku godzinach nie do rozpoznania, gdyż ciała obgryzały szczury, których duża ilość panoszyła się do tego stopnia, że napadały na słabe, chore, leżące więźniarki¹².

Podobnie położna Stanisława Leszczyńska zapamiętała warunki bytowania w tym obozie:

Teren obozu był niski i gliniasty, toteż podczas większych deszczów spływająca do wnętrza baraków woda sięgała na kilkanaście centymetrów, w innych barakach położonych niżej, nawet na kilkadziesiąt. Wewnątrz baraku, po obu stronach, wznosiły się trzypiętrowe koje. W każdej z nich na brudnym, ze śladami zaschniętej krwi i kału sienniku, zmieścić się musiały trzy lub cztery chore kobiety. Było więc ciasno, chore musiały opuszczać nogi poza koje albo trzymać kolana pod brodą. Było także twardo, bowiem starta na proch słoma dawno uleciała kurzem, a chore kobiety leżały na gołych niemal deskach, w dodatku nie gładkich, bo pochodzących z części drzwi lub okien, pościąganych ze starych budowli, z filongami odgniatającymi ciało i kości. [...] Na bloku panowały ogólnie: infekcja, smród i wszelkiego rodzaju robactwo. Roilo się od szczurów, które obgryzały nosy, uszy, palce czy pięty opadłym z sił i nie mogącym się poruszać ciężko chorym kobietom. W miarę możliwości odpędzałam je od chorych na zmianę z kobietą dyżurującą w nocy, tak zwaną *nachtwachą*. Czyniły to również chore rekonwalescentki, dzieląc się między sobą godzinami snu. Szczury wypasione na trupach wyrosły jak potężne koty. Nie bały się ludzi, a odpędzane kijami często chowały tylko łby, wbijając pazury w koje i szykując się do nowego ataku; lgnęły one do cuchnącego zapachu ciężko chorych kobiet, których nie było czym umyć i dla których nie było świeżej odzieży¹³.

¹² J. Wolny, *O organizowaniu pomocy lekarsko-sanitarnej w obozie kobiecym w Brzezince*, „Przegląd Lekarski” 1965, nr 1, s. 118.

¹³ S. Leszczyńska, *Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci*, Warszawa 1991, s. 13-14.

Jeszcze gorzej było w karcerach, bunkrach głodowych i innych pomieszczeniach, gdzie kierowano więźniów za karę. Zofia Mączka-Patkowska relacjonowała z Ravensbrück:

Znalazłam się w celi śmierci. Znałam te cele. Wynosiłam z nich zwłoki współtowarzyszek, gdy potworna, okrutna, a piękna Oberaufsherin Mandel stosowała karę głodowej śmierci. W r. 1943 rządziła Oberaufsherin Binz, a panował straszny komendant Suhren. Piwniczne zimno celi. Ceglana podłoga, absolutna ciemność. Wiedziałam, że w górze jest małe, zakratowane okno, ale od zewnątrz zasunięte żelazną klapą; nie przepuszczało ono ani promyka światła. Cella 5 kroków długa, 4 kroki szeroka. [...] Ciemność celi poczęłam badać rękami. Na prawo od drzwi znajdowała się muszla klozetowa, splukiwana wodą. Dalej stolik przypięty do ściany. Obok zydel umocowany w podłodze, nie przesuwany. Naprzeciw tej ściany również przypięta do ściany prycza nie z desek, tylko z prętów. Na lewo od drzwi wodociąg. Nieźle, mam wodę do picia i własny klozet. Napiłam się wody. Dotarłam do zydlu, usiadę i zastanowię się. Wtem otwarto okienko w drzwiach, promień światła padł na mnie i krzyk dozorczyń: „w ciągu dnia nie wolno siedzieć ani leżeć”. Zaczęłam chodzić po celi 5 kroków wzdłuż lub w kółko, stawać oparta o ścianę i próbowałam myśleć. Za co mnie zamknięto, co mnie czeka, kiedy i jak zaczną mnie przesłuchiwać, na co się przygotować. Zaczęłam odczuwać zimno. Bosa, tylko w letniej sukience, bez bielizny. Piwniczna cella murowanego bunkra z ceglana podłogą. Wyjąca syrena, ten przeklęty i nieodłączny charkot piekła obozowego, zawyła na apel wieczorny, wdarła się w ciemność celi i przywróciła czas. Tak dzień będę rozpoznawać po jej wyciu. Godzina 4 rano, 12 w południe i 7 wieczór¹⁴.

▪ Niedostateczna pomoc medyczna lub jej zupełny brak. Cytowana już Stanisława Leszczyńska tak opisała choroby w obozie oświęcimskim:

Głównym schorzeniem dziesiątkującym kobiety była czerwonka. Często rozwolnione stolce chorych ściekały na koje ustawione niżej. Spośród innych ciężkich chorób panował tyfus, czyli dur plamisty, oraz

¹⁴ Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 135.

złośliwa pęcherzyca. Pojawienie się na ciele chorej kilku ropnych pęcherzy przybliżeniu wielkości talerza powodowało śmierć¹⁵.

▪ W tej sytuacji pomoc bezsilnych lekarzy – rodaków nabierała heroicznego wymiaru. Cytowana więźniarka po latach zapisała:

...to, co obserwowałam, przekracza moje możliwości wypowiedzenia się na temat wielkości lekarskiego powołania i bohatersko spełnianego obowiązku. Wielkość lekarzy, ich poświęcenie zastygły w źrenicach tych, którzy udręczeni niewolą i cierpieniem nigdy już nie przemówią. Lekarz walczył o życie stracone i za stracone życie poświęcał życie własne. Miał do dyspozycji przydział kilku aspiryn i wielkie serce. Tam lekarz pracował nie dla sławy, pochlebstwa czy zaspokojenia zawodowej ambicji – wszystkie te momenty odpadły. Pozostał tylko lekarski obowiązek ratowania życia w każdym przypadku i w każdej sytuacji pomnożony przez współczucie dla człowieka. [...] Przypadki duru brzuszkiego były w miarę możności ukrywane przed Lagerarzem (SS-mańskim lekarzem obozowym) zwykle w ten sposób, że na karcie chorobowej pisało się „grypa”, ponieważ chore na dur były natychmiast tracone w krematorium¹⁶.

Była więźniarka Ravensbrück, dr Wanda Kiedrzyńska zapamiętała inną lekarzkę, dr Marię Kujawską, która w 1944 r.

...przybyła w transporcie 55 kobiet (nr 26478–26532). Po przebyciu kwarantanny dostała się z 2 córkami na blok 3. Jako znana działaczka społeczna Śląska została wciągnięta przez Polki do pracy w rewirze. Nie zawahała się ani chwili, choć jako poszukiwana przez Gestapo narażała się na identyfikację i związane z tym konsekwencje. Zaczęła pracę w osławionym 10 bloku rewirowym, przeznaczonym dla dotkniętych gruźlicą i psychicznie chorych. Powierzono jej opiekę nad jedną połową bloku. Trudno mówić o leczeniu gruźlicy w warunkach obozowych. Rola lekarki sprowadzała się do walki o względnie lepsze warunki egzystencji dla chorych, przeważnie młodych dziewcząt, wśród których

¹⁵ S. Leszczyńska, dz. cyt., s. 16.

¹⁶ Tamże, s. 16-17.

śmiertelność była ogromna. Na przełomie 1944/45 liczba gruźliczek dochodziła do 500. Leżały na trzykondygnacyjnych pryczach. Po cztery pięć na 2 pryczach. Porcje żywienia otrzymywały mniejsze niż tzw. *Schleimkost*, trzeba było staczać walkę. Dr Kujawska nie załamała rąk i zabrała się z energią do pracy. Dobra znajomość języka niemieckiego pomagała jej w walce o byt chorych. Z odwagą narażała się nieraz lekarzom niemieckim, domagając się lepszych warunków w bloku. Swoją zdecydowaną postawą budziła nawet wśród Niemców szacunek. Nieraz potrafiła wyjednać najniezbędniejsze leki dla swoich chorych. W okresie jej działalności na bloku 10 warunki znacznie się poprawiły¹⁷.

Inną piękną postacią w tym piekle była dr Celina Choyńska (1944-1955), przywieziona do Ravensbrück w sierpniu 1944 r. z oświęcimskim transportem ewakuacyjnym, gdy kierowano tam transporty więźniarek z różnych więzień i obozów oraz kobiety wywożone z powstańczej Warszawy. Miała już za sobą pobyt i pracę w Oświęcimiu przez ok. 10 miesięcy w warunkach uniemożliwiających prawie zupełnie pomoc lekarską. Nawet w najcięższych okolicznościach starała się spełniać obowiązki swego zawodu z właściwą jej skrupulatnością.

Nie mogę powstrzymać się od przekazania moich osobistych wspomnień dotyczących dr Celiny – relacjonowała cytowana już bliska śmierci Wanda Kiedrzyńska. – W listopadzie 1944 roku leżałam na 11 bloku rewirowym chora na zapalenie nerek. Był to już nawrót choroby. Wewnętrzne obrzęki wywoływały nieprawidłowości działania serca. Trzeba było je wzmocnić, a w tym czasie paczek już nie było i zwykły cukier miał wagę złota. Pewnego wieczoru podeszła do mnie dr Celina i dała znak ręką, żebym poszła za nią. Posłusznie zwlokłam się z pryczy. W kąciku, oddzielonym przewieszonym kocem, w półmroku, ze spokojem dr Celina poszukała żyły na rękę i bez wyjaśnień zrobiła mi zastrzyk glukozy. Zabieg powtórzyła następnie pięć razy. Postawiło mnie to na nogi. Nie znałyśmy się uprzednio; dr Celinę Choyńską zobaczyłam pierwszy raz na bloku 11. Nie była to więc po-

¹⁷ W. Kiedrzyńska, *Dr Maria Kujawska*, „Przegląd Lekarski” 1965, nr 1, s. 166.

moc dla kogoś bliskiego czy znajomego, ot, po prostu pomoc lekarza-więźnia okazana potrzebującej¹⁸.

- Udział w pseudomedycznych eksperymentach. Dorota Lorska wspominała:

W świetle dokumentów znalezionych po wyzwoleniu obozu [Auschwitz – Z.Ch.R.] i zeznań wielu SS-manów obozu w Oświęcimiu można jeszcze lepiej sprecyzować i przeanalizować owe pseudonaukowe doświadczenia na więźniarkach bloku X. Dotyczy to eksperymentów prof. Clauberga i Schumanna. Wiadomo, że sterylizacja kobiet za pomocą miejscowego działania środków chemicznych, napromieniania rentgenem, z usuwaniem jajników w niektórych przypadkach, wypróbowana w bloku X na więźniarkach Żydówkach, miała służyć do wypracowania metod sterylizacji narodów czy całych ras, których praw do istnienia nie uznawała Trzecia Rzesza. Lekarze SS dotrzymywali tu kroku ideologom i prawodawcom; w osobach Clauberga i Schumana pilnie pomagali w znalezieniu najlepszych metod ludobójstwa. [...] Celem było znalezienie metody, którą stosując jeden lekarz z pomocnym personelem będzie mógł wysterylizować wiele setek lub może nawet tysięcy kobiet dziennie¹⁹.

Cytowana już lekarka-więźniarka zapamiętała:

Pamiętam szczególnie młode dziewczęta, te z Grecji, na których eksperymentował Schumann. Jak spłoszone zwierzątka kulily się na kojach z wyrazem lęku i nieufności w najczęściej ładnych oczach, które nie zdążyły nasycić się pięknem normalnego życia w Grecji, kraju, w którym urodziły się i wyrosły. Fakt, że się było w tym bloku jeszcze dodatkowo królikiem doświadczalnym, musiał wpłynąć na psychikę jak najniekorzystniej. [...] Z kobiet, które przebywały w bloku X w latach 1943-1945, zostało przy życiu, jeśli mi wiadomo [w 1965 r. – Z.Ch.R.], kilkadziesiąt; żyją w różnych krajach Europy i poza Europą²⁰.

¹⁸ Tamże, s. 168.

¹⁹ D. Lorska, *Blok X w Oświęcimiu*, „Przegląd Lekarski 1965, nr 1, s. 101.

²⁰ Tamże, s. 102.

▪ Odarcie z osobowości, sprowadzenie do roli statystycznego numeru, upokorzenia, upodlenie. Upodlająca była sama organizacja życia obozowego. Zofia Mączka-Patkaniowska wspominała:

Apele, syreny, koncentracja, trzy podstawowe udręki obozu stanowiły tylko formę organizacji, w której ramach rozgrywał się najstraszniejszy dramat ludzkości i nieludzkiego bestialstwa. [...] Apele, syreny, wymarsze kolumn i ich powroty. Te wrażenia słuchowe [z czasem – Z.Ch.R.] stawały się jakieś krzepiące, natomiast wrażenia słuchowe bunkra budziły grozę. Wściekle wrzaski dozorczyń i SS-manów, krzyki i jęki bitych więźniów, zwłaszcza w czwartki, gdy na specjalnym koźle wymierzano karę 25 batów. Ciągłe napięcie, czy i kiedy wezwą mnie na przesłuchanie²¹.

Szczególnie upokarzające dla kobiet było golenie całego ciała, także okolic intymnych, wykonywane przez mężczyzn oraz badania ginekologiczne w warunkach antyhygienicznych, bez zachowania jakiegokolwiek intymności²².

▪ Oddalenie i izolacja od rodziny i przyjaciół, utrudnione kontakty z nimi, prowadzące do nostalgii, strachu o los najbliższych.

▪ Izolacja w środowisku obcym kulturowo, nieznajomość języka i trudność lub wręcz niemożność nawiązywania kontaktów z innymi osobami.

▪ Brutalne traktowanie kobiet, sadyzm oprawców, nadzorców. Surowe represje – częste kary, bicie. Cytowany poprzednio Jan Wolski, pracujący w „szpitalu” dla kobiet więzionych w Auschwitz, wspominał:

Dostałem pod opiekę chore w baraku nr 23, którego blokową była „Ani”, młoda prostytutka niemiecka z czarnym trójkątem. Sanitariuszkami nieprzeszkolonymi były w tym czasie przede wszystkim Niemki z czarnymi i zielonymi trójkątami. Nadzór nad każdym blokiem pełniły SS-manki – blockführerki, a na każde kilka bloków był „opiekun” SS-man. Mój blok 23 odwiedzał sadysta SS-man Schillinger, toteż praca,

²¹ Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 136, 137.

²² B. Czarnicka, dz. cyt., s. 372.

którą wykonywałem, odbywała się w warunkach szczególnie utrudnionych, ryzykownych i szarpiących nerwy” 23. Eugenia Ginzburg tak opisała Walentynę Zimmerman, naczelniczkę obozu w Elgenie na Kołymie: „Nie kradła żywności z obozowej stołówki, nie brała łapówek za zwolnienie z najbardziej niebezpiecznych robót, nie kombinowała z kasą obozową. [...] Miotając gromy na „pobłażliwość” kierownictwa produkcyjnego, podpisywała niezliczone ilości rozkazów o osadzeniu w karcerach za „kradzież w miejscu pracy”. Nigdy nie przyszła jej do głowy zdróżna myśl, że ludzie, którzy targnęli się na świętokradczo na własność socjalistyczną, po prostu konali z głodu²⁴.

- Wykorzystywanie seksualne więźniarek – gwałty. Problemy seksualnej przemocy, nadużywania władzy i wykorzystywania kobiet jako seksualnych pracownic w burdelach przeznaczonych dla nadzorującego personelu i w nagrodę dla uwięzionych robotników, długo pozostawał tematem tabu. Ofiary milczały. Ten obszar martyrologii kobiet dopiero niedawno zaczęli odkrywać historycy. Wiadomo, że takie domy publiczne funkcjonowały w Auschwitz i Buchenwaldzie²⁵.

- Opresyjność otoczenia obozowego, kryminaliści dręczący osoby z innych środowisk (inteligentkich, narodowych, etnicznych). Takie zachowania zdarzały się i w gronie kobiet w zwierzęcy sposób walczących o byt: „Kobiety inteligentniejsze i skromniejsze były okradane z pantofli lepszych ubrań przez zdeprawowane kobiety, z tupetem ograbiające słabsze koleżanki” – zapamiętał Jan Wolny²⁶.

- Intrygi nadzorców, nastawiane więźniów przeciwko sobie, funkcjonowanie systemu donosicielstwa, przekupstwa, korupcji. Takich przykrości doświadczyła podczas swojej przymusowej pracy w Ravensbrück przypomniana wcześniej dr Maria Kujawska:

Po drugiej stronie bloku 10 „królowała” Carmen Mory, więźniarka – Szwajcarka, zaciekły wróg dr Kujawskiej. Będąc na usługach Wydziału

²³ J. Wolny, dz. cyt., s. 118.

²⁴ Cyt. za: S. Ciesielski, dz. cyt., s. 520.

²⁵ J. Ostrowska, dz. cyt., s. 105-108.

²⁶ J. Wolny, dz. cyt., s. 118.

Politycznego, postarała się o usunięcie dr Kujawskiej, której humanitarna postawa wobec chorych była dla niej nie do zniesienia²⁷.

W rezultacie przeniesiono ją w jeszcze gorsze miejsce:

Dr Kujawskiej kazano leczyć chore psychicznie. Były one zgromadzone w tymże bloku w małym pomieszczeniu o rozmiarach 3 x 3,5 m; mieściło się tam do 80 chorych, śpiących pokotem na ziemi. Tylko w koszulach, z ogolonymi głowami, leżały w brudzie i własnych odchodach. Drugie, jeszcze mniejsze pomieszczenie przeznaczone było dla furiatek, którym jeszcze zmniejszono racje żywnościowe do połowy. W obu izbach panował ustawiczny zgiełk i hałas. Carmen Mory i tutaj przykładała swoją rękę, aby zaprowadzić porządek; uciszała krzykiem, wylewanymi na głowy kubłami wody albo puszczała w ruch rzemieenny pasek, rozdając razy, gdzie popadło. Z tymi nieszczęsnymi kobietami zamknięto dr Kujawską za karę, aby leczyła je psychoterapią. Nie załamało jej to i nie osłabiło jej aktywności. Przez cały czas prowadziła beznadziejną walkę o poprawę losu nieszczęśliwych, o pożywienie i odzież dla nich²⁸.

Okrutna nadzorczyńni, Carmen Mory doczekała się wymierzenia sprawiedliwości, skazana za swą działalność na karę śmierci przez sąd w Hamburgu w 1946 r.

▪ Paraliżujący strach, bezsilność duchowa i fizyczna prowadząca do tzw. „zmuzułniania” – kapitulacji wobec zła, zatracenia instynktu przetrwania, pogodzenie się z nieuniknioną śmiercią, prowadzące do samobójstw skraccających tę udrekę. Bliska takiemu załamaniu była cytowana Zofia Mączka-Patkaniowska w 24. dniu pobytu w bunkrze w Ravensbrück:

Zaczęłam krzyczeć jak szalona, bić pięściami w drzwi, wołać „wypuście mnie”. Biłam głową o pręty pryczy, objąłam się o ściany celi, straciłam całkowicie panowanie nad sobą. Miałam szczęście, bo wrzaski moje usłyszała dyżurna więźniarka, a nie dozorczyńni. Przyszła mi z pomocą.

²⁷ W. Kiedrzyńska, dz. cyt., s. 166.

²⁸ Tamże, s. 166-167.

Powiedziała mocno i ordynarnie, po obozowemu, żebyu się uspokoiła, bo wyląduję na koźle i dostanę 25 batów, a następnie zaświeciła światło, przyniosła mi zmiotkę i szmatkę i kazała sprzątać celę. Uratowała mnie z załamania. Pracowałam parę godzin przy świetle. Byłam fizycznie zmęczona, psychicznie wzmocniona²⁹.

Czynniki ułatwiające przetrwanie:

- W międzynarodowym środowisku – znajomość języka władz, kierownictwa obozu – ułatwiała kontakt z nimi, dawała możliwość pracy tłumacza, nadzorczyui – co przekładało się na lżejsze warunki bytowania, pracę „pod dachem”, większe racje żywnościowe itp. Doświadczyły tego m.in. lekarki i kobiety pomagające personelowi medycznemu.

- Zawód przydatny w obozowych warunkach: lekarki, dentystki, położnej, ewentualnie pomocnicza praca biurowa. Praca umożliwiająca odebrwanie się od realiów obozowych i umożliwiająca przebywanie w ciepłym pomieszczeniu, dająca możliwość zdobycia żywności.

- Pozycja w obozie – blisko administracji (jako nadzorczyui, „kapo” czy inna pomocnicza lub szeregową więźniarką). Cytowana już Zofia Mączka-Patkaniowska, więźniarka Ravensbrück nr 7403, wspominała:

Jako pracownica rewirowa nosiłam czystą suknię i buty na nogach oraz żółtą opaskę na ramieniu, która pozwalała poruszać się po obozie. Więźniarki obozowe były brudne, bosymi poranionymi stopami chodziły po żwirze, którym był obóz wysypany, mogły chodzić tylko piątkami prowadzone. Na sukni miałam jeszcze biały fartuch, bo właśnie kończyłam pracę godzin rewirowych...³⁰.

Swoją uprzywilejowaną pozycję osoby pomagającej niemieckim lekarzom w pseudomedycznych eksperymentach autorka wykorzystywała do przekazywania wiadomości o nich poza teren obozu, za co spotkała ją kara wtrącenia do karceru.

²⁹ Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 137.

³⁰ Tamże, s. 135.

▪ Dobry stan zdrowia. Indywidualna odporność fizyczna i psychiczna umożliwiła na dłuższy pobyt w obozie, pracę ponad siły czy przeżycie pseudomedycznych eksperymentów.

▪ Paczki żywnościowe przysyłane od rodziny i przyjaciół, organizacji opiekuńczych (do Auschwitz, Birkenau, Ravensbrück i innych obozów). Więźniom, stale niedożywionym, udręczonym głodem, umożliwiały one przeżycie. Na dużą skalę rozwinął taką akcję legalnie działający w Generalnym Gubernatorstwie Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” wraz z Polskim Czerwonym Krzyżem oraz terenowymi spółdzielniami spożywców i rolniczo-handlowymi³¹. Zofia Mączka-Patkaniowska przeżyła taką radość w Ravensbrück:

Przyszła od rodziny do paczkarni obozu dla mnie paczka żywnościowa i komendant pozwolił ją doręczyć. Stało się to pod koniec sierpnia [1943 r. – Z.Ch.R.], czyli z początkiem drugiego miesiąca pobytu w bunkrze. Dostałam cukier, tłuszcz i polski suszony chleb. Osłodziłam lagrową lurę, posmarowałam tłuszczem chleb i doznałam takiego olśnienia myśli, że zaczęłam układać wiersze. Wiersze skierowane do mego ukochanego brata Czesława, który został zaaresztowany wraz ze mną i wywieziony do obozu Oświęcim, i o którym myślałam, że żyje w męce jeszcze większej niż my obie z Matką. Nie wiedziałam wówczas, że już dwa lata temu został zamordowany na bloku 11³².

Nie zapomniały o niej także współtowarzyszki obozowej niedoli:

Był to 29. dzień ciemnicy w bunkrze. Weszła dozorczyńni, zaświeciła światło i spokojnym głosem powiedziała, że komendant zgodził się na doręczenie mi paczki, i podała mi zawiniątko, a nawet zostawiła na chwilę światło. Nie wiem, jakimi drogami przyszła do mnie ta łaska. Paczka pochodziła od mych najbliższych dwóch towarzyszek i zawierała bieliznę obozową, którą mi zabrano, oraz od Halszki wodę kolońska, a od Marychny liść z dębu. Zrozumiałam, Marychna woła do mnie:

³¹ H. Trocka, *Spółdzielczość polska w kampanii wrześniowej i antyhitlerowskim ruchu oporu na terenie Generalnego Gubernatorstwa (1939-1945)*, Warszawa 2004, s. 45-46.

³² Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 138.

„bądź silna jak dąb”. Woda kolońska też wymaga wyjaśnienia dla zrozumienia przewrotności metod hitlerowskich. W pewnym okresie pozwalano na przesyłanie od rodzin dla więźniarek pieniędzy i wypłacano nam marki, za które czasem można było kupić w kantynie lagrowej ohydny pastę śledziową, po której trudno było ugasić pragnienie, oraz wodę kolońską okropnie lichą, którą się miały polewać brudne i zawszone więźniarki. Oprawcom chodziło o pozory i wyciągnięcie gorsza. Nic innego nie wolno mi było doręczyć, tylko właśnie tę wodę kolońską. Żadna woda kolońska na świecie nie sprawiła mi większej radości, jak ta wówczas w bunkrze. Ubrana już w bieliznę, oblaną wodą kolońską, tuliłam dębowy liść do piersi i przyrzekałam sobie wytrwać³³.

▪ Wiara w Absolut, Boga (różnych religii), przestrzeganie nakazów Dekalogu i perspektywa zbawienia po śmierci, która była codziennym, bliskim i powszechnym wydarzeniem. Stanisława Leszczyńska czerpała siły z takiej silnej wiary i praktyk religijnych:

Z różańca ułożyłam kształt serca Matki Bożej na kocu pokrywającym koję. Na tylnym oparciu koi ustawiłam rysunek matki Boskiej Niepokalanej, wykonany po amatorsku przez więźniarkę Henię. Z białej bibułki (z serwetek otrzymanych w paczce) zrobiłam girlandę róż, którą ozdobiłam głowę Matki Najświętszej. W miesiącu maju więźniarki śpiewały: O Maryjo, witam Cię. Wieczorami, bowiem w tym czasie nie było lustracji na izbie porodowej, zbierały się więźniarki przy tej koi i śpiewały. Z tego samego bloku przychodziły także Żydówki i mówiły: „Chcemy się modlić do Waszego Chrystusa”. Regina Białek, szatynka, szczupła, średniego wzrostu, prawdopodobnie z Łodzi, przychodziła co wieczór modlić się na głos. Żydówki za pajdkę chleba „organizowały” sobie książeczki, różańce, modlitewniki³⁴.

Podobnie wspominała Zofia Mączka-Patkaniowska ciężkie chwile w bunkrze:

³³ Tamże, s. 135-136.

³⁴ S. Lewandowska, dz. cyt., s. 23-24.

W godzinach przedpołudniowych czekałam na modlitwę matki. Opisane doznanie pozostało na cały czas pobytu w bunkrze. Po prostu wiedziałam, że tam na bloku trzecim, gdzie przebywała matka, z zajęcia obozowego pończoszarka, robiąca na drutach pończochy przez 19 godzin dnia, dokonuje się cud modlitwy Matki o siłę dla córki. Potrafiłam się skupić, aby odtwarzać to pierwsze, niewiarygodne i ratujące mnie doznanie. [...] W tym swoistym oszołomieniu głodowym ogarnęło mnie niewiarygodne doznanie. Zaczęłam odczuwać modlitwę mej matki. Miało to charakter jakby fal płynących do mnie ze ścian celi. Halucynacja ta była wprost namacalna, emanowała siłą i światłem, była dotykalna, jak ciepłe porywy wiatru. Chłonełam ją i zaczęłam się modlić do mej modlącej się za mnie matki. Po tym doznaniu, które było możliwe chyba tylko w takich warunkach, ocknęłam się jakby z letargu i nabrałam pewności nie śmierci, ale jakiegoś działania, które musi nastąpić³⁵.

Zdarzały się jednak przypadki zwątpienia, utraty wiary w Boga.

▪ Ucieczka w fantazję, przywoływanie dobrych wspomnień. Zofia Mączka-Patkaniowska dzięki nim przetrwała w bunkrze:

Godziny popołudniowe mej ciemnicy spędzałam na chodzeniu po Krakowie. Piękny był ten Kraków mych marzeń. Chodziłam po Plantach, spacerowałam po Wawelu, podziwiałam Rynek krakowski, odtwarzałam szczegóły architektury, bywałam bardzo zajęta, pięć kroków wzdłuż i z powrotem, aż do wieczornej syreny. Kryjąc się przed ewentualnym otwarciem okienka, siadałam oparta o ścianę i marzyłam, że wyjdę z obozu, że wrócę do mej pracy zawodowej³⁶.

▪ Optymizm życiowy, wiara w „lepsze jutro”, „znaki nadziei”, dystans do otaczającej rzeczywistości, poczucie humoru. Zdarzały się też prorocze sny dodające otuchy. Zofia Mączka-Patkaniowska wspominała:

Piękny słoneczny dzień. Nawet więźniom obozu koncentracyjnego słoneczna pogoda dodawała otuchy i sił. Bardzo liczne spośród nas miewały prorocze sny i umiały sobie zdecydowanie tłumaczyć. Niektóre sny

³⁵ Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 136, 137.

³⁶ Tamże, s. 138.

były absolutnie prorocze, np. że przyjdzie z domu paczka żywnościowa³⁷.

▪ Przyjaźń i samopomoc współtowarzyszek niedoli. Taką obozową przyjaźń ułatwiającą przeżycie opisała Zofia Posmysz, więźniarka Auschwitz, Ravensbrück i Neustadt-Gleve, w powieści *Wakacje nad Adriatykiem* (1970).

▪ Obecność w obozie kogoś z rodziny – matki, córki, męża, przyjaciół, wspierających przynajmniej duchowo, jak świadczyła cytowana poprzednio relacja Zofii Mączki-Patkaniowskiej.

▪ Instynkt samozachowawczy wzmacniany obecnością mężczyzn. Jan Wolski zauważył:

Obserwując uwięzione kobiety, doszedłem do przekonania, że istnienie zainteresowanego kobietą mężczyzny wzmacnia jej wartość duchową, pobudza poczucie, że jest potrzebna na świecie, przyczynia się do dbałości o wygląd, wyzwała umiejętność i zdolności, mobilizuje duchowo do życia. Gdy po raz pierwszy weszliśmy na teren obozu żeńskiego, spostrzeżliśmy bezradność kobiet. Nie chciały one wykonać żadnej pracy porządkowej dla własnego dobra, np. odrzucić błoto sprzed wrót baraku, by nie tonąć, wzbraniały się przed porządkowaniem baraku, czyszczeniem butów, reperowaniem odzieży. Wszystkie były przygnębione, nie dbały o wygląd zewnętrzny, a ponadto bardziej dokuczały sobie w przemyślny sposób niż więźniowie-mężczyźni. Natomiast gdy w obozie zaczęło pojawiać się więcej mężczyzn, wygląd kobiet poprawił się wyraźnie, jak gdyby chciały pokazać się uśmiechnięte, wyprostowane i jak gdyby starały się podobać, a nawet kokietować. [...] W drodze z obozu żeńskiego szły przez całą drogę do bramy obozu męskiego pochylone, bez słowa, ale skoro tylko weszły do obozu oświęcimskiego i zobaczyły mężczyzn, następowała natychmiastowa odmiana w ich wątplych i wyniszczonych organizmach. Prostowały się, uśmiechały i patrzyły weselej³⁸.

³⁷ Tamże, s. 135.

³⁸ J. Wolski, dz. cyt., s. 119-120.

I jeszcze jedno wspomnienie:

W korytarzu bloku 21 było rojno. Jak w ulu. Kojarzyły się małżeństwa, wymieniano listy miłosne, zaopatrywano w środki żywnościowe. Każdy chciał pomagać jakiejś koleżance-więźniarce, przede wszystkim „prominenci”³⁹.

Pomoc innych więźniów czy obozowego ruchu oporu, przejawy solidarności uwięzionych – okazywały się nieocenione.

▪ Tzw. hart ducha, który stanowił wielką próbę osobowości, gdy w ekstremalnych warunkach dominowały szlachetne cechy charakteru (lub zwyciężały niskie, nikczemne zachowania). Pomocne okazały się tzw. staroświeckie cnoty Dekalogu, rozróżnienie dobra i zła, poczucie honoru. Ofiara pseudomedycznych eksperymentów, Genowefa Olejniczak zapamiętała:

Moje koleżanki płakały, a ja powiedziałam sobie, że nie będę płakać. Ścisnęło mnie mocno w sercu, ale łzy nie uroniłam. To niedobre, lekarz powiedział mi, że powinnam krzyczeć, ale przecież wariatki nie będę z siebie robić⁴⁰.

▪ Zajęcia intelektualne: pogadanki, wykłady, nauczanie, zajęcia artystyczne – możliwe tam, gdzie znajdowały się kobiety wykształcone, artystki, tworzenie różnych kół zainteresowań. Dorota Lorska wspominała, jak była to ważna działalność, odwracająca uwagę i podtrzymująca na duchu nawet w tak straszliwym miejscu jak ów blok X w Auschwitz, gdzie dokonywano pseudomedycznych eksperymentów:

Między więźniarkami znalazło się kilka utalentowanych kobiet. Pod kierownictwem Hadasy Lerner ze Lwowa urządziło się prawdziwe koncerty pieśni, recytacje, tańce. Prócz jęków i płaczu, odgłosu strzałów rozlegały się wówczas wieczorami po zamknięciu bloku, kiedy zostawałyśmy same, ludowe melodie wielu krajów Europy. Słowo wiążące

³⁹ Tamże, s. 120.

⁴⁰ *Przetrwałam...*, s. 3.

Hadasy Dedee budziło zainteresowanie i tak zaczęły wracać wraz ze śmiechem ludzkie uczucia wzajemnej życzliwości, chęci pomagania sobie. Serca skamieniałe w obliczu nieludzkiego kataklizmu zaczęły tajać i odkrywać na nowo, że naturalne są uczucia przyjaźni, że człowiek człowiekowi nie musi być wilkiem, że lepiej mu jest, gdy bliźniemu jest bratem⁴¹.

- Angażowanie się w opór wobec systemu obozowego, udział w ruchu oporu (tam, gdzie on istniał), ciche przeciwstawianie się nakazom i zakazom straży obozowej, swoista cicha manifestacja niezależnej postawy, zachowania własnej woli.

- Dostosowanie się do warunków obozowych, do tzw. „życia tu i teraz”, dzień po dniu, na przetrwanie, które na dłuższy czas nie zawsze dawało siłę przetrwania. Janina Borzyńska wspominała:

Po miesiącu [w łagrze – Z.Ch.R.] coś we mnie zaczęło chłodzić, zamarzać. Bardzo dziwne wrażenie. Nie znaczy to, że zniknęło współczucie dla ludzi czy zrozumienie. Miałam jakby kawał lodu w środku⁴².

Taki dystans do otaczającej rzeczywistości, brak empatii dla innych osób krzywdzonych dawał barierę ochronną własnego ego, złudne poczucie własnego bezpieczeństwa.

- Kontakty seksualne młodych kobiet z nadzorcami – mężczyznami i innymi więźniami. Bliskie relacje z nadzorcami umożliwiły niekiedy lepsze traktowanie, otrzymanie odzieży, pożywienia.

- Cięża (i macierzyństwo) – w łagrach ZSRS dawała pewne ulgi w pracy. W obozach niemieckich ich nie było. Dzieci skazane były na śmierć zaraz po narodzinach. Na tym tle wyróżnia się heroiczna postawa położnej z Auschwitz Stanisławy Leszczyńskiej (1896-1974), która będąc więźniarką i położną w obozie Auschwitz-Birkenau od lutego 1943 r. aż do wyzwolenia 27 stycznia 1945 r., potrafiła przeciwstawić się dr Józefowi Mengele i zgodnie ze złożoną przysięgą Hipokratesa, nie uczestniczyła

⁴¹ D. Lorska, dz. cyt., s. 102.

⁴² *Przetrwałam...*, s. 3.

w zbrodniczym procederze, przyjęła poród ok. 3 tys. dzieci – z czego przeżyło obóz zaledwie ok. 300. W uznaniu Jej postawy w Kościele katolickim otrzymała godność Sługi Bożej i rozpoczął się proces beatyfikacyjny⁴³.

Zarysowana wyżej typologia postaw kobiet oraz czynników sprzyjających, bądź nie, przetrwaniu ekstremalnych warunków obozowych stanowi zaledwie szkic, pewien schemat, w który wpisywały się setki tysięcy istnień ludzkich. Chęć przeżycia, instynkt samozachowawczy dodawały im sił, podpowiadały różne reakcje, których nie sposób wymienić w ramach tego artykułu, tak jak nie sposób uwzględnić wielu innych relacji z obozów.

Bibliografia

- Artemiejewa A., Raczewa J., *Niezarekwirowane. Historie ludzi, którzy przeżyli to, czego boimy się najbardziej*, Warszawa 2019.
- Ciesielski S., *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918–1953*, Warszawa 2010.
- Czarnecka B., *Kobiety w łagrze. Zarys doświadczenia*, Kraków 2018.
- Golgota kobiet*. Relacje więźniarek Ravensbruck i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund, wstęp i wybór dokumentów Z. Stanuch, IPN, Szczecin-Warszawa 2018.
- Kossak-Szczucka Z., *Z otchłani. Wspomnienia z łagru*, 1946.
- Kubicki T., *Kobiety bohaterki II wojny światowej*, Warszawa 2018.
- Leszczyńska S., *Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci*, Warszawa 1991.
- Ostrowska J., *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.
- Pawelczyńska A., *Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973.
- Posmysz Z., *Pasażerka*, Warszawa 1962.
- Posmysz Z., *Wakacje nad Adriatykiem*, Warszawa 1970.
- „Przegląd Lekarski” [Organ Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego] 1965, R. XXI, seria II, nr 1.

⁴³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanisława_Leszczyńska [dostęp: 20.03.2019].

Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu,
oprac. M. Burko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017
[+audiobook: <http://bookstore.dsh.waw.pl/bookstore/>].
Szmaglewska S., *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 1945.

WOMEN IN NAZI'S AND SOVIET'S CAMPS – THE STRUGGLE FOR SURVIVING

Summary: Situations of women in concentration and labour camps in the Third Reich and in Soviet Union were shown in this paper. The especially attention was put on the negative and positive circumstances, which allowed or not to survive in very extremely conditions. Women's behaviour and it influence for possibility of surviving also were described.

Key words: *the Third Reich, Soviet Union, concentration camps, women, the II world war*